



**DOROTA BAREŁA**

redaktor wydania

Lament i krzyki dzieci odziedziczone od swoich ojców, ponad stu zupełnie niewinnych Rosjan i Polaków, którzy po morderstwie jednego z funkcyjnych „uzyskali wolność przez komin”, duszący słodkawy zapach dymu z krematorium, gdzie codziennie palono 100–200 osób... Wspomnienia obozowe Norberta Widoka pt. „Przeżyć” promowano podczas obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej (czytaj obok). Uczmy się historii i wyciągajmy praktyczne wnioski, bo „ci, którzy nie chcą wracać do historii, są zmuszeni przeżyć ją jeszcze raz” (G. Santayana). ■

67. rocznica wybuchu II wojny światowej

## Ku czci ofiar z Gross-Rosen

Zbieramy się tu nie po to, aby sądzić historię czy obwiniać Pana Boga za czasy zbrodni i pychy, ale by uświadomić sobie, że ludzkość nie wyzwoli się od wojen inaczej, jak szukając ocalenia u Boga miłości.

To słowa wypowiedziane przez ks. Stanisława Siwca, dziekana strzegomskiego, 3 września, w byłym obozie koncentracyjnym Gross-Rosen, podczas obchodów 67. rocznicy agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę. Z tej okazji uroczystą połową Mszę św. odprawił tu biskup świdnicki Ignacy Dec.

– Pytamy, co może być zabezpieczeniem pokoju – mówił biskup podczas homilii. – Odpowiedź odnajdujemy w słowie Bożym: z serca pochodzą złe czyny... (MK 7,21). U podstaw dobrego działania leży dobra myśl, a u podstaw złego działania zła myśl. U podstaw działalności hitlerowskich Niemiec leżała filozofia Nietzschego i zdanie: „Bóg umarł, niech żyje człowiek”. Ten filozof stworzył grupę panów, którą później utożsamiono z rasą aryjską. Co było dalej, wiemy. Tak ze złego myślenia powstały zbrodnicze czyny.

Hołd pomordowanym w obozie i ofiarom II wojny światowej złożyli byli więźniowie KL Gross-Rosen, przedstawiciele związków kombatanckich, or-



DOROTA BAREŁA

**Antoni Thiem, Stefan Makné i Zbigniew Mikołajczyk – podczas wojny więźniowie obozu w Gross-Rosen**

ganizacji sybiraków, harcerze, okoliczna ludność, młodzież, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowieństwo. Podczas wystąpienia były więzień Jan Brodziak mówił o tym, jak wyglądało życie w obozie. Były więzień Norbert Widok podpisywał wspomnienia z obozu pt. „Przeżyć”.

**DOROTA BAREŁA**

### ZA TYDZIEŃ

■ 25-LECIE PARAFII PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W WAŁBRZYCHU i obchody nadania jej tytułu sanktuarium relikwii Drzewa Krzyża Świętego

### PO RAZ PIERWSZY Z CARITAS



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Uroczysta inauguracja roku szkolnego dla stu czternastu uczniów kraszowickiej „dziewiątki” to początek nauki pod patronatem Caritas Diecezji Świdnickiej. 4 września po Mszy św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, której przewodniczył ks. infulat K. Jandziszak, uczniowie, rodzice i nauczyciele spotkali się z władzami miasta na szkolnym apelu. Rodzice dziękowali wszystkim, którzy doprowadzili do powstania katolickiej podstawówki i apelowali do prezydenta Murdzka, by pamiętał, że dzieci z Kraszowic nadal są obywatelami miasta, choć uczęszczają do niepublicznej szkoły. A dzieci deklamowały: „Przytulili nas Caritas, biskup pobłogosławił, wierzymy, że i miasto nas nie zostawi”. ■

**Małe kraszowiczanki w drodze do katolickiej szkoły**



## Plebiscyt rozstrzygnięty



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Anita Odakowska wręcza ks. Tomaszowi Zającowi Certyfikat Księdza Przyjaciela

**TYTUŁ KSIĘDZA PRZYJACIELA** w plebiscycie ogłoszonym przez lokalną gazetę świdnicką zdobył ks. Tomasz Zając, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Świdnicy. Konkurs trwał od początku roku. Czytelnicy tygodnika mieli głosować na, ich zdaniem, najbardziej życzliwego duszpasterza biskupiego miasta. W sumie oddano 4462 głosy, z czego 1029 wskazywało na zwycięzcę. Wyróżnionymi

Certyfikatem Księdza Przyjaciela zostali także ks. Edward Szajda i ks. Jan Bagiński. Kapłanów uhonorowano 31 sierpnia. Dla parafian ks. Zająca była to okazja do podziękowań pod adresem proboszcza, a on sam powiedział: – To, co wy mi dajecie, moi parafianie, to mnie kształtuje. Dziś podziwiam tych, którzy oddając głos na kogośkolwiek z księży, zdobyli się odwagę, by powiedzieć o nich: to mój przyjaciel.

## Peregrynacja coraz bliżej

**KONFERENCJA DZIEKANÓW** diecezji świdnickiej obradowała w Świdnicy 30 sierpnia. Księża celebrowali Mszę św. pod przewodnictwem biskupa, który prowadził także obrady. Na początku ks. bp I. Dec przedstawił sprawozdanie z ostatniej Konferencji Episkopatu Polski. Zaakcentował wagę sprawy lustracji i memoriału, który opracowali biskupi. Najważniejszym tematem dyskusji była organiza-

cja peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w naszej diecezji. Ma ona się rozpocząć w Niedzielę Miłosierdzia. Co do formy nawiedzenia, dziekani składają się do wersji trzydniowych rekolekcji głoszonych przez pallotynów w obecności obrazu. Komunikaty referatów kurialnych traktowały o bieżących sprawach życia Kościoła, szczególnie ważnych na początku nowego roku katechetycznego.

## Goście z Niemiec

**KROSNOWICE.** Dzięki inicjatywie pochodzącego z Krosnowic sercanina, o. T. Wesołowskiego, i zaangażowaniu Towarzystwa Przyjaciół Krosnowic, od 1 do 4 września w Polsce przebywała parafialna orkiestra dęta Musikkapelle Kimratshofen z Bawarii. Muzycy mieszkali w Polanicy, odwiedzili Wrocław i Wambierzyce,

**Muzycy  
Musikkapelle  
Kimratshofen  
w regionalnych,  
bawarskich  
strojach**

gdzie wystąpili na wieczornym apelu maryjnym. Głównym miejscem prezentacji ludowych i religijnych utworów rodaków

## Na piechotę do Wambierzyc

**KLERYCY III ROKU** naszego seminarium wzięli udział w pielgrzymce do wambierzyckiej Królowej Rodzin. Dystans ponad 60 km pokonali w trzy dni (od 24 do 26 sierpnia, nocowali w Zagórzcu i w Jugowie). – Pątniczy czas był wypełniony modlitwą, a na postojach (w Bystrzycy Górnej, Walimiu, Nowej Rudzie i Radkowie) poznawaliśmy wspólnoty parafialne – relacjonuje kle-

ryk P. Pieczętkiewicz. – U celu naszej wędrówki prosiliśmy Boga za przyczyną Maryi o potrzebne łaski dla nas, naszej wspólnoty seminaryjnej, przełożonych i wszystkich, którzy nas wspomagają – kończy. Alumni prosili także o dar godnego noszenia stroju duchownego, który przyjmą 8 grudnia. Przewodnikiem grupy był ks. T. Chlipała, dyrektor seminarium.



KS. T. CHLIPAŁA

Ojciec Przerada żegna kleryków wyruszających na pątniczy szlak

## Studium zarządzanie

**PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCŁAWIU** prowadzi nabór na Podyplomowe Studia Zarządzania w Oświacie. – Adresatami studiów są absolwenci szkół wyższych, kandydaci na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych – wyjaśnia ks. Jerzy Witczak. Studia przygotowują do zarządzania placówkami służącymi dobru wspólnemu. Stąd zwrócenie uwagi na etykę biznesu i na ogólniejsze zagadnienia etyki. W programie m.in. współczesne teorie zarządzania, psychologia zarządzania kadrami, zarządzanie jakością, meto-

dy doskonalenia menedżera, elementy statystyki i podstawy prawa. Studia trwają rok (dwa semestry) i kończą się pracą dyplomową. Program obejmuje 210 godz. zajęć, które odbywają się dwa razy w miesiącu, w piątki po południu i w soboty. Oplata za studia: 950 zł za semestr, wpisowe 200 zł. Dokumenty można składać do 30 września 2006 r. Informacje: ul. Katedralna 9, 50-329 Wrocław, tel. (71) 322-99-70 w. 32, e-mail: alawska@pft.wroc.pl oraz w Internecie – www.pft.wroc.pl/pft/studia/. Kierownik studiów – tel. 0-605-628-970.

Benedykta XVI były Krosnowice (koło Klodzka). Tutaj w niedzielę (3 września) odbył się parafialny odpust połączony z pikni-

kiem „Pożegnanie lata”. Przed powrotem do swojego landu Bawarczyści odwiedzili też sercańską Sokołówkę.



ARCHIWUM PARAFII W KIMRATSHOFEN



Słowo naszego Biskupa

PRZYCZYNY  
ODRZUCENIA (I)

Z pewnością warto zastanowić się nad przyczynami postawy dezaprobaty i negacji, awersji wobec religii i chrześcijańskiej moralności. Max Scheller, filozof niemiecki XX wieku, powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie”. Wiele ludzi mówi „nie” grzechowi, złu, ale są i tacy, którzy mówią „nie” wobec dobra. Takiego „nie” doświadcza dziś Chrystus i Jego Kościół w niektórych środowiskach współczesnego świata. Jakże są tego powody? Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Poznanie pobieżne dobra nie wyzwala tak wielkiego pragnienia zdobycia tegoż dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości zwykle wyzwala w nas duże pragnienie jej zdobycia, posiadania. Jesteśmy wdzięczni tak bardzo Radiu Maryja i Telewizji Trwam, że poprzez katechezy, transmisje z religijnych uroczystości, dyskusje na tematy religijne i społeczne, przybliżają nas do prawdy, że odkrywają nam dobro, że zachęcają nas do jego wyboru, do jego pokochania i spełniania.

Często przed zachwytem Panem Bogiem, a także prawdą, dobrem, pięknem czy innymi wartościami, powstrzymuje nas postawa pychy, fałszywej miłości własnej. Są tacy, którym się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą, wszystko lepiej potrafią, że nie muszą się już niczego uczyć, że nie potrzebują Boga i że należy żyć tak, jakby Go nie było. Bywa tak, że ludzie tego pokroju krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć lub przynajmniej pomniejszyć, by coś ugrać dla siebie.

BP IGNACY DEC

Jasna Góra, 09.07.2006

Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego w Pszenniu

## U nas dla całego Dolnego Śląska

Choć na szkolnym apelu przemawiali wielcy tego świata, to i tak największe brawa zbierali najważniejsi: uczniowie.

O Pszenniu dowiedział się cały Dolny Śląsk. Centrum oświatowe, w skład którego wchodzi przedszkole, Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Pszenniu, było gospodarzem Wojewódzkiej Inauguracji Roku Szkolnego. Organizatorem spotkania był Dolnośląski Kurator Oświaty i Wójt Gminy Świdnica.

Pierwszym akcentem uroczystości była Msza św. pod przewodnictwem ks. bp. I. Deca. Podczas kazania biskup przypomniał o podstawowym powołaniu człowieka, jakim jest życie darowane przez Boga i przez Niego zadane. Rodzina i szkoła dają możliwość, by człowieczeństwo mogło się rozwinąć. Stąd szkoła bywa nazywana *alma mater* – matką karmicielką.

Drugim punktem inauguracji były wystąpienia zaproszonych gości m.in. wojewody dolnośląskiego, kuratora oświaty oraz S. Cwynara z Ministerstwa Edukacji, który odczytał list od wicepremiera R. Giertycha. Minister zapowiedział w nim, że wspólnymi siłami przywrócony zostanie ład w szkole oraz prestiż nauczyciela, który będzie funkcjonariuszem publicznym. Położył też nacisk na wychowanie patriotyczne przez podkreślenie wagi historii i kultu-



Zaangażowanie pierwszoklasistów było nagrodzone wielkim aplauzem



Dzieci nie ukrywały znużenia inauguracją w wykonaniu dorosłych

ry polskiej, usprawnienia w organizacji i przebiegu egzaminu maturalnego, monitorowanie szkół i szkolnego Internetu w imię bezpieczeństwa, przywrócenie szkolnych gabinetów lekarskich i naukę angielskiego od pierwszej klasy. Zaproponował też ujednoczenie uczniowskich strojów.

Na końcu mogli zaprezentować się bohaterowie dnia: uczniowie. Deklamacje wierszy, popisy instrumentalne, tańce – wszystko to stało się ciekawym i radosnym zamknięciem uroczystości.

Teraz można wejść w normalny rytm życia i pracy.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Wśród gości był wojewoda K. Grzelczyk (pierwszy z lewej) i dolnośląska kurator B. Pawłowicz (druga z lewej)



Wystąpił sławny Zespół Pieśni i Tańca „Bystrzyca” z Bystrzycy Górnej

Sonda

TAK JAK MAMA?

MARTYNA BIEDKA,  
18 LAT, ŚWIDNICA



– Pracować tylko w domu? – nigdy w życiu! Jestem podobna do mojego tatusia, a on jest pracoholikiem. Wolałabym zaangażować się w pracę zawodową i zarabiać pieniądze poza domem. Nie podoba mi się to, że zajmując się tylko domem, ma się ograniczone kontakty z innymi ludźmi, że ma się o wiele mniej znajomych, niż wtedy, gdy się pracuje. Cały świat to rodzina – a to moim zdaniem za mało!

MAGDA BIEDKA,  
20 LAT, ŚWIDNICA



– Chciałabym pracować poza domem, żeby zobaczyć, jak to jest. Patrząc na życie mojej mamy, już wiem, co wiąże się z prowadzeniem domu. Poza tym myślę, że mama nie spełnia się intelektualnie. Przyznaję, że wielkim atutem takiego rozwiązania jak u nas w domu jest to, że jesteście lepiej dopilnowani niż znajomi, których mamy pracują także zawodowo. Może kiedyś założę rodzinny dom dziecka, żeby mój świat nie ograniczał się tylko do własnych dzieci.

MARIA DOMANIECKA,  
24 LATA, KŁODZKO



– Pamiętam dom z czasów, kiedy mama poświęcała się tylko swojej pasji. To nie był dobry dom. Na pewno nie dla nas. Ciągle znajomi, sprawy, imprezy, wjazdy. Potem choroba alkoholowa i wreszcie wiem, jak jest teraz. Wiem, co to znaczy dom. Żałuję, że doświadczyłam tego wszystkiego tak późno. Sama zrobię inaczej. Najpierw wykształcenie, potem rodzina, a na końcu praca zawodowa.

Niedzielne ogłoszenie:

– Szczęśliwe gospodynie domowe, żony i matki, są proszone o zgłoszenie się po Mszy św. do zakrystii.

Nie przychodzi żadna.

tekst i zdjęcia  
KS. ROMAN TOMASZCZUK

O bliczono, że praca, jaką wykonuje gospodyni domowa, taka, która zajmuje się wyłącznie domem, jest warta tysiąc dwieście złotych. Nie wiem, jakie kryteria decydowały w tych obliczeniach. Jedno wiem na pewno: nie sposób wycenić rodzicielskiej i małżeńskiej miłości, bezcenne są także czas i uwaga poświęcone dzieciom. Tylko czy nie dzieje się to kosztem mamy?

Ewa

Jest żoną od dwudziestu jeden lat, matką od lat dwudziestu. Na początku, jak każda porządna Polka, chciała godzić pracę zawodową (jest ekonomistką z wykształcenia) z troską o dom. Jednak troje małych dzieci domagało się swego. Trzeba było zrezygnować z pracy w szkole. – I zaczęłam odkrywać świat mojej rodziny i domu – opowiada Ewa Biedka ze Świdnicy. – Tak bardzo spokojnie Pan Bóg mi pokazywał, co to znaczy być szczęśliwą kobietą. Najpierw jednak mnie do tego wszystkiego przygotował. Bo to szczęście jest łatwiejsze, kiedy jest dziedziczone – uśmiecha się, opowiadając o swojej mamie, która całe życie oddała rodzinie. – Nie chciała dawać nam tylko tego, co zostaje po dniu pracy zawodowej. Resztki czasu, uwagi, cierpliwości.

Praca w domu jest mało cenniona. – Przykre jest to, że dzieci nie rozumieją wartości mojej obecności w domu. Dla nich

jest oczywiste, że skoro „siedzę” w domu, to „nic nie robię”, mam na wszystko czas i powinienam wszystko zrobić sama. Za to oni mają oczywiście obowiązki – opowiada świdniczanka, przyznając zresztą, że popełniła błąd, wychowując swoje pociechy. – Przejęłam ich obowiązki domowe, wyręczałam ze ścielenia łóżka, sprzątania, robienia zakupów, bo „przecież jestem w domu” – tłumaczyłam sobie. Teraz postępowałabym inaczej. Kiedyś moja koleżanka, zirytowana niewdzięcznością domowników, postanowiła wyjechać na kilka dni, zostawiając swoich mężczyzn samych. Szybko przekonali się, ile jest pracy w domu – opowiada z uśmiechem. – Wracała podejmowana z wielkimi honorami.

Najcenniejsze skarby „kury domowej”? – Mam czas dla siebie. Nie kradnę go nikomu, gdy czytam książkę, idę do kosmetyczki. Mam też czas i cierpliwość dla innych: mnóstwo uwagi poświęcam swoim dzieciom, nigdy nie słyszały ode mnie: nie teraz, nie prześkadzaj, przyjdź później, wiem o nich bardzo dużo. Jesteśmy otwarci na znajomych i krewnych. Dom jest bardzo bezpieczny, bo wszystko ma swoją kolej i na wszystko starcza siły – ocenia i dodaje – Pozostaje tylko niepokój o męża. Bo gdyby jemu się coś stało, wtedy... lepiej nie myśleć, co by się działo.

Mirela

– Moja mama, wychowana w utopii realnego socjalizmu, kiedy mówiła o „siedzącej w domu” sąsiadce, nie używała pochlebnych epitetów – opowiada Mirela Piechurska z Gołaszyc. – Byłam jedynaczką i jako młoda dziewczyna nie umiałam so-

# Szczęśliwa



– Moim szczęściem jest szczęście mojej rodziny – wyznaje Mirela Piechurska z Gołaszyc

bie wyobrazić siebie jako żony i matki. Kiedy Pan Bóg błogosławił nam pierwszymi dziećmi, uczyłam się bawienia z nimi, poświęcania im uwagi. One wydobywały ze mnie macierzyństwo – wspomina, przywołując czasy sprzed dziecięciu lat, gdy zakładała rodzinę z Darkiem. Dzisiaj oczekuje piętego dziecka. Już wiadomo, będzie chłopak. – Moje koleżanki, pielęgniarki, zazwyczaj mają po jednym dziecku i kiedy patrzą na mnie, stukają się w głowę – opowiada ze śmiechem i przyznaje – Kryzys przeszedłam przy czwartym. Agnieszka nie była planowana. Kiedy zaczęła żyć, obraziłam się na Boga. Kilka dni nie potrafiłam się modlić. Dopiero, gdy z Darkiem przeczytaliśmy, że „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie”, szczęście wróciło, bo On jest słowny.



Poszukując kobiety, żony i matki

# iwia przy garach



Mirela mówi, że dla niej najważniejszym kryterium spełnienia jest duma z tego, co się robi. Zadbany dom, szczęśliwe dzieci i mąż stają się dla niej oczywistym „rajem na ziemi”. – Nie ma na ten raj jednej recepty dla wszystkich kobiet. Jeśli w pracy brakuje serca, zawsze będzie ona przekleństwem: czy to w domu, czy za biurkiem. Ja sobie nie wyobrażam, by moje dzieci wychowywała obca kobieta. Przez pierwszy kwartał tego roku znowu pracowałam jako pielęgniarka. To była tragedia dla domu – ocenia. – Kocham swoją pracę zawodową i kiedyś do niej wrócę, ale najpierw chcę mieć pewność, że moje dzieci nie będą okaleczone przez brak matki.

Co teraz? Uczymy się nie tylko mówić o zaufaniu Bogu, ale nim żyć. Kiedy nasz synek zaczął modlić się o braciszka, przyjęliśmy tę intencję ze spokojem. Poczęcie piątego dziecka jest

dla nas radością. A skoro modlitwa dzieci jest tak skuteczna, codziennie prosimy Boga o zdrowie i pracę dla tatusia. On nie potrafi oprzeć się dziecięcej prośbie.

## Irena

Kiedy wkraczała w dorosłe życie, jej poglądy były bardzo jasne: świat jest po to, żebym była szczęśliwa. Z mlekiem matki wysłała pewność siebie, ambicję i przekonanie, że jej scenariusz życia musi być wyjątkowy. Rozpieszczona kosztem swego rodzeństwa, chodziła do szkoły muzycznej, ćwiczyła głos, wciąż była najukochańszym dzieckiem swoich rodziców. Spełnieniem ich własnych planów i tęsknot. Głos miała rzeczywiście dobry, szybko zaistniała w świecie lokalnej estrady. – Świat był mój! A ja poddałam się mu bez oporów – wspomina Irena Domaniicka, dzisiaj mieszkająca w Kłodzku.

– Z kontraktami i popularnością przyszło prawo do życia bez zasad i reguł, szczególnie tych moralnych. Prawdę mówiąc, sama nie wiem, kto jest ojcem mojego pierwszego dziecka. Michał długo nie mógł mi wybaczyć, kiedy mu to powiedziałam – wspomina z zażenowaniem.

Potem urodziła Marysię. – Ale wtedy byłam już w związku małżeńskim. Mój mąż, Rafał, kochał mnie na swój sposób. On także z branży, więc oboje nie umieliśmy się zająć domem. Rodzina była fikcją dokumentów w USC i w kościele. Nie było niczego ważniejszego od kolejnego koncertu, kolejnej trasy po Europie – przyznaje była piosenkarka. – Byliśmy kukulczymi rodzicami: dzieci wciąż komuś podrzucaliśmy. W pewnym momencie przeraziłam się, że nie mam pojęcia, kim one są. Całoci dopełniła szkoła z internatem. Wtedy przyszła choroba. Guzki na strunach głosowych nie były zwykłe. Świat się zawalił. Z jednym wyrokiem lekarz ogłosił następny: jest pani alkoholizką. – Irena wraca do czasu, kiedy załamanie nerwowe i przerażenie z powodu całkowitej utraty głosu stało się punktem zwrotnym w jej życiu. – Stałam przed murem. Skończyłabym pod nim, gdyby nie głos: popatrz w górę!

Nawrócenie uporządkowało jej świat. Trwało to długo. Ale wreszcie znalazła swoje szczęście. – Dzisiaj żałuję, że moje dzieci nie miały matki. Kiedy dostrzegłam swój błąd, one już dorastały. Są wyrozumiałe, dlatego razem pielęgnujemy teraz nasze relacje. Uzdrawienie ich zaczyna się od wspólnie przygotowanego obiadu, od siedzenia przy jednym stole i rozmów, jakby chciało się nadrobić zaległości. Mam nadzieję, że chociaż babcią będę wzorową. Tak pięknie kochającą przy garach i z odkurzaczem w rękę – kończy z uśmiechem.

## Szczęściary

– To szczęście jest trudne i nie każdą na nie stać. Dla mnie podstawą jest mąż, o którym mówię z pełnym przekonaniem: jest moim przyjacielem – wyznaje Ewa Biedka.

– Kiedyś przeczytałam u Saint-Exupéry'ego, że „Nie tam są galery, gdzie się uderza kilofem, ale tam, gdzie uderzenie nie ma sensu” – podsumowuje Mirela Piechurska.

Irena Domaniicka dodaje: – Trzeba wsłuchać się w siebie. Kobiece serce wie doskonale, co daje mu szczęście. ■



## MOIM ZDANIEM

HELENA KOWAL

socjolog, działaczka feministyczna

**K**obieta po ośmiu godzinach pracy zawodowej wraca do domu przeważnie po to, by pracować w domu. Podwójne obciążenie kobiet pracą (zawodową i domową) można zauważyć we wszystkich grupach społecznych. Nawet w warstwie językowej jest to widoczne. Żona mówi o dobrym mężu, że „bardzo pomaga jej w domu”. Pomaga. A więc to jej obowiązek i jego dobra wola. To zjawisko jest jedną z przyczyn tzw. stresu kobiecego. Kobieta pracuje za dwoje, by pokazać, jak dobrą jest żoną, matką, gospodynią domową, specjalistką. Mało tego, w mediach podpowiada się jej, że nie może zaniedbywać swego wyglądu, rozwoju intelektualnego i potrzeb seksualnych. Jak temu wszystkiemu sprostać i nie zwariować?

Żyję, dopóki mogę malować

# Dusza zaklęta w zepsutym zegarze

Portret umieszczony w starej ramie okiennej, ikona na skalnym tępku czy pastelowe krajobrazy na... papierze ściernym. Piotr Grabiec z Dusznik potrafi zamienić każdy przedmiot w dzieło sztuki.

– Przy odrobinie wyobraźni w starych meblach, zamkach czy zepsutym zegarze można odnaleźć duszę – mówi. – Nikomu niepotrzebny klucz lub połamaną figurkę wystarczy połączyć np. ze zużytą deską i dobrać odpowiedni kolor farb. Olejną można malować na zmianę z akwarelami, na drewnie, papierze, szkle, lustrach, drzwiczkach od kuchennej szafki. W przerwach tworzyć grafiki lub abstrakcje.

Wiele, a właściwie chyba większość z obrazów pana Piotra ma nieregularny kształt lub „wychodzi” poza dwuwymiarową przestrzeń przez różne elementy: deskę, na której umieszczył jeden z portretów, wysuniętą szufladę, znajdującą się pod zegarem, kołatkę...

## Malowane na zdrowie

– Zawsze lubiłem rysować, ale na poważnie zacząłem tworzyć, gdy 16 lat temu zachorowałem na cukrzycę – wspomina pan Grabiec. – Kiedy lekarze nie mogli ustabilizować poziomu cukru, zapytali moją żonę, czy mam jakieś hobby. Pozwolono mi ma-



lować popołudniami w jakiejś kanciapie. Po tygodniu cukier zaczął się stabilizować.

– Tak jest zresztą do dziś: gdy nie maluję dwa, trzy dni, poziom cukru zaczyna mi skakać – dodaje.

A tematy? Zależą od chwili i od nastroju. – Dziś mogę lubić portrety, jutro mogę malować całkiem co innego.

Ogromny wpływ na twórczość ma zainteresowanie tym regionem. – Od dziecka słuchałem od babci legend, podań, opowieści ziemi kłodzkiej, co owocowało także w obrazach. W ostatnim roku na przykład powstała seria kaplic i kościołów ziemi kłodzkiej, zwaną przez dawnych mieszkańców Bożym Kątkiem, a później Krainą Pana Boga.

**Akwarela – widok Polanicy**

Po prawej: „Choruję. Ale to nie takie straszne, dopóki mogę malować”. Na zdjęciu: **Piotr Grabiec z Matką Bożą z Wambierzycką**

Na swoich obrazach umieszcza, pamiętane z dzieciństwa lub wyspiane w starych książkach, przysłowia, fragmenty bajek lub piosenek, będących często komentarzem do obrazu z życia wsi.

## Obraz jak dziecko

Dwa razy zajął pierwsze miejsce i raz trzecie na Dolnośląskim Przeglądzie Twórczości Amatorskiej „Walor” w Dzierżoniowie. W tym miesiącu będzie miał dwie wystawy: w Dusznikach (patrz: ramka) i w Niemczech. Choć od powstania pierwszych prac minęło 16 lat, pan Piotr wciąż się uczy. Z książek, malarstwa innych, życia.

– Od młodości lubię np. obraz „Ukrzyżowany” Salvado-



ZDJĘCIA DOROTA BAREŁA

ra Dali – mówi. – Zawsze do niego wracam z sentymentem, za każdym razem odnajdując w nim nowy temat do przemyślenia, coś nieuchwytnego, metafizycznego, co porusza jakąś strunę wewnątrz, inspiruje.

– Natomiast każdy nowy obraz to kolejne dziecko: ciężko się go pozbyć, chcę, by był blisko mnie niczym niemowlę. Tak jest, dopóki się nim nie nacieszę.

**DOROTA BAREŁA**

## WERNISAŻ WYSTAWY

akwareli z kościołami, kapliczkami ziemi kłodzkiej autorstwa Piotra Grabca – w sobotę 23 września o godz. 15. Podczas wernisażu koncert fortepianowy 11-letniego Sławka Krysy.

## Hospicjum remontowane

# Chodzi o bliskość

Na październik planowane jest otwarcie hospicjum stacjonarnego im. Jana Pawła II w Wałbrzychu.

Prace remontowe nad obiektem, którego powstaniu patronowali ks. bp Ignacy Dec i prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski, przebiegają dość sprawnie.

Gmina Wałbrzych przejęła budynek obecnego hospicjum

na początku roku. Dzięki środkom z Urzędu Miasta (1 200 000 zł), zbiórkom organizowanym na ulicach Wałbrzycha i kwocie z „1%”, która obecnie wynosi ok. 62 tys. zł (już teraz ta kwota jest trzykrotnie większa niż w tym samym okresie 2005 roku), prace prawdopodobnie uda się zakończyć do października.



ARCHIWUM UM W WAŁBRZYCHU

– Chorzy potrzebują bliskości innych. Często nie chodzi o pomoc, ale o rozmowę, wysłuchanie – podkreśla Justyna Bilska, wolontariuszka, zaangażowana w kwestowanie na rzecz hospicjum.

**Budynek obecnego hospicjum został przejęty przez remontującą go Gminę Wałbrzych**



## Zapowiedzi

■ REJONÓWKA  
DLA KSIĘŻY

odbędzie się 16.09 (sobota) u oo. franciszkanów w Kłodzku. Program przewiduje: 9.30 – adoracja eucharystyczna, 10.00 – Msza św., 11.00 – przerwa, 11.30 – wykład pt. „Pedagogizacja rodziców w kontekście postulatu katechezy dorosłych” (ks. prof. dr hab. A. Offmański – Szczecin), 12.30 – wystąpienie M. Stępień – dyrektorki delegatury Kuratorium Oświaty w Wałbrzychu; komunikaty.

■ DZIEŃ SKUPIENIA  
SZAFARZY

17.09 (niedziela) w Zagórzcu Śląskim, w domu rekolekcyjnym. Początek spotkania godz. 10.00.

■ KANDYDACI  
NA SZAFARZY

Komunii św. spotykają się także 17.09 w Zagórzcu Śląskim. Dzień skupienia jest początkiem nowego cyklu przygotowującego do posługi. Kolejne zjazdy (w parafii pw. św. A. Boboli w Świdnicy) są przewidziane: 21.10, 18.11, 16.12 roku 2006 oraz w 2007: 17.02, 17.03, 21.04.

■ WRATISLAVIA  
CANTANS.

W Bardzie, w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny o godz. 19.00. wystąpi fenomenalny chór Hilliard Ensemble, który prezentuje Missa „Media vita in morte sumus” Nicolasa Gomberta. Bilety: normalny 15 zł, ulgowy 10 zł, wejściówka 5 zł.

## ■ TAJEMNICE BIBLI

to temat cyklu, który wraz ze świdnickim Klubem Inteligencji Katolickiej organizuje nasza redakcja. Pierwsze spotkanie pt. „Na początku było Słowo” odbędzie się 18.09 o godz. 16.00 w siedzibie klubu, ul. Westerplatte 2 (przy kościele Świętego Krzyża). ■

## Pomoc dla Romów

## Przeciw dyskryminacji



ZDJEŃCIA SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Mija już trzeci rok od chwili, gdy Świebodzice przyłączyły się do rządowego programu asymilacji rodzin romskich z polskim społeczeństwem. Także w tym roku pozyskano środki, skierowane głównie na pomoc edukacyjną i pracę z najmłodszymi.

Dzięki złożonym jeszcze w ubiegłym roku wnioskowi do budżetu wpłynęło między innymi 2 tys. złotych na prowadzenie w nowym roku szkolnym zespołu folklorystycznego, który działa przy Szkole Podstawowej nr 3. Placówka ta znana jest z tego, że posiada największy odsetek dzieci i młodzieży pochodzenia romskiego.

5 tysięcy złotych pozwoliło z kolei na organizację wypoczynku letniego i zimowego dla dzieci romskich. Największa kwota – ponad 14 tys. złotych – przeznaczona zostanie na edukację przedszkolną. Dzięki temu dziecięcioro najmłodszych dzieci będzie mogło przez cały rok w pełni korzystać z zajęć w przedszkolu. Dzieci romskie uczęszczać będą całkowicie za darmo, a dotacja i środki z budżetu gminy pokryją udział w zajęciach edukacyjno-wychowawczych oraz koszty posiłków.

Ale na tym nie koniec. Wszystkie dzieci romskie, uczęszczają-

ce do szkoły, otrzymały komplet podręczników. Budżet państwa pokrywa też koszty zatrudnienia asystenta romskiego – osoby pełniącej funkcję łącznika pomiędzy urzędem, szkołami i innymi instytucjami a środowiskiem Romów.

Wałbrzych w ramach rządowego programu dostał 40 tys. zł. Gmina dołożyła jeszcze połowę tej kwoty. To jednak niewiele, gdyż w Wałbrzychu mieszka co najmniej 200 osób pochodzenia romskiego. Pieniądze przeznaczone zostaną na remonty ich mieszkań i budynków komunalnych. W ramach programu pomocy społeczności romskiej dzieci mają szansę na zajęcia dodatkowe w szkołach, wyjazdy czy własną świetlicę.

**Chociaż Cyganie wśród wielu nie budzą pozytywnych skojarzeń, to jednak są tacy, którzy dostrzegają ogromny, tkwiący w ich kulturze potencjał. Na zdjęciach: oprawa liturgiczna Mszy św. przygotowana przez grupę Romów**

Chociaż nie ma do- kładnych badań, powszechnie wiadomo, że Romowie należą do najbardziej dyskryminowanych grup społecznych. Mają poważne trudności z podjęciem legalnego zatrudnienia. Jest to głównie związane z niskim poziomem wykształcenia i kwalifikacji. Ale społeczność Cyganów spotyka się przede wszystkim z głęboko zakorzenionymi uprzedzeniami, co nie rzuca większych szans na znalezienie atrakcyjnej pracy. Dyskryminacja Romów na rynku pracy to zjawisko powszechne. Wiele firm otwarcie odmawia przyjmowania kandydatów romskich.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI



10 września 2006 GOŚĆ NIEDZIELNY

PANORAMA PARAFII

pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Witoszowie Dolnym (dekanat Świdnica Zachód)

# Co to będzie teraz?

Zmiana proboszcza to za każdym razem nie tylko rozrachunku z przeszłością, ale i mierzenia się z tym, co nadchodzi.

Kiedy 27 sierpnia parafianie z Witoszowa, Komorowa i Pogorzały witali swojego nowego proboszcza, po raz kolejny zdali sobie sprawę, że tym, co jest fundamentem wspólnoty, są jej mieszkańcy. Proboszczowie dzisiaj są, jutro ich nie ma, a wierni trwają. – Ksiądz tak opowiada, ale przecież bez porządnego pasterza i owce byle jak chodzą – komentowali panowie po Mszy św., na której ks. Marek Gałuszka złożył przysięgę wierności Kościołowi i ludowi Bożemu swojej parafii. – To tak jakby nas poślubił – wzruszała się mieszkanka Witoszowa. – Jak to ma być małżeństwo, to różnie może się dziać, byle tylko jedność była, jedno za drugim obstawało, to i dobro się z tego urodzi – snuła dalej rodzinno-parafialną alegorię.

## Nowy ksiądz

Dla ks. Marka niedzielne wyznanie wiary i przysięgę wierności to szansa odkrycia nowego wymiaru posługi kapłańskiej. – Nie ukrywam, że to nowe zadanie napawa mnie lękiem, ale jest także źródłem wewnętrznej radości – mówił niedługo po zakończeniu Eucharystii. – Wiążę z tą posługą nadzieję na osobiste ewangeliczne zdynamiczowanie



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

nie, by być jak najbardziej przydatnym ludziom.

Podczas Mszy św. towarzyszyli mu kapłani, którzy są znaczącymi postaciami w jego życiu: ks. prof. Eugeniusz Mitek (promotor pracy magisterskiej i doktorskiej), ks. infułat Kazimierz Jandziszak i ks. prałat Edward Szajda.

Wobec zgromadzonego Kościoła obiecywał, że pragnie być bratem i sługą dla wszystkich wiernych i ludzi dobrej woli. Co to znaczy? – Brat to ktoś, kto jest z rodziny. Nie lepszy, ważniejszy, ale równy pozostałym. Chcę dążyć do tego, by nie było sztucznej bariery między wiernymi a księdzem – wyjaśniał. – A sługa to ktoś na wzór Chrystusa, który umywał nogi swoim uczniom. Do tego ideału chcę dążyć.

## Nowa parafia

– „Nowe” nie oznacza zniszczenia tego, co wypracowano do tej pory. Jestem przeciwnikiem rozwiązań rewolucyjnych – deklaruje witoszowski proboszcz. – W konstruk-

tywnym działaniu liczy się ewolucja. Ona daje szansę pokazania całego piękna, jakie kryje się w naszej wspólnotcie. Boję się tylko jednego – dodaje po namyśle – żeby nie być źle zrozumianym. Dołożę wszelkich starań, by moje szlachetne intencje i troska o parafię wyrażały się w jednoznacznych decyzjach i poczynaniach.

Wracając do domu witoszowskie gospodynie dialogowały: – Widziała pani z bliska tego nowego księżulka? Dobrze mu z oczu patrzy? – Tak, będziemy mieli z niego pociechę. – Tylko żeby zagzał u nas trochę miejsca. Jak pójdzie w doktory, to go nam szybko zabiorą. – Nie, no przecie nie po to nam go dali, żeby zabierać za chwilę. Jesteśmy jego pierwszymi parafianami, to dobrze, bo będzie się chciał wykazać. – Słusznie, to trochę mu czasu zajmie. I chwała Bogu.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. MAREK GAŁUSZKA

urodził się 20.12.1964 r. w Głogowie, święcenia otrzymał 20.05.1989 r. Był wikariuszem w Wałbrzychu, Bogatyni, Zgorzelcu i w Świdnicy. jest pracownikiem kurii świdnickiej.

Parafianie przyjęli ks. Marka jak swojego

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymicyjnym umieściłem jako motto mojego kapłańskiego życia słowa bł. Edmunda Bojanowskiego „Największe szczęście, czynić dobro bliźnim”. Uczynię wszystko, by być pożytecznym w parafii i nie zawieść nadziei i oczekiwań, jakie żywią moi parafianie wobec mnie. W swoich działaniach będę dążył do tego, by zrealizować najważniejsze dla mnie kryterium: dobro Kościoła. Nie chcę eksponować siebie, ale mądrość i doświadczenie Kościoła. To daje gwarancję niepogubienia się w parafialnej codzienności. Chcę położyć nacisk na sferę Ducha, a za najskuteczniejszy środek do tego uważam liturgię. Równoległe konieczne jest prowadzenie prac gospodarczych, tak by stworzyć warunki do otwarcia plebanii na życie wspólnotowe. Wiem, że to wszystko uda nam się zrealizować. Skąd ta pewność? Widziałem, jak wielu ludzi przystępuje do Komunii św. Moi poprzednicy położyli solidny fundament, będziemy na nim dalej budować.



Figura Maryi z przykościelnej kapliczki

## Zapraszamy na Mszę św.

- Dni świąteczne: 8.00, 10.00, 12.00 (Pogorzała 17.00),
- Dni powszednie: 18.00.